

RYCERZ LUDU.

Leszno, dnia 6. Lutego 1847.

Statua kamienna, używana jako pługierz, we Lwowie. — Kaukaz (ciąg dalszy). — Kościół XX. Dominikanów we Lwowie. — O zjeździe Maksymiliana I., cesarza, z Władysławem, królem Węgierskim, i Zygmuntem I., królem Polskim, w Wiedniu 1515 r. — Dalszy ciąg zbioru pieśni Colberga.



*Statua używana za pługierz koło starego ratusza we Lwowie,
obecnie na zamkowej górze przeniesiona.*

Statua kamienna, używana jako pręgierz we Lwowie.

Aż do zaprowadzenia ustaw Austriackich w Galicyi, zachowało się prawo Magdeburgskie we wszystkich znaczniejszych miastach téj prowincyi. Sądy ławnicze we Lwowie odbywały się w dawnym ratuszu. Blisko ratusza stała na rynku kamienna statua, w pospolitem wyrażeniu *pręgierzem* zwana, obecnie na zamkową górę, dla ozdoby spacerów, przeniesiona, na załączonym rysunku wyobrażona. Pod pręgierzem stawiano za karę przekupniów, którzy fałszowali żywności, albo przetężali ich cenę. Aby miasto zaopatrywane było żywnością po słusznój cenie, przestrzegali urzędnicy, przełożeni nad targami, czyli tak zwani Tutnarowie. Lubo na ich instygacye kara powyższa częstoć wydarzać się mogła, wszelako nie była posuniętą do chłosty. Smaganie pod pręgierzem, według prawa Magdeburgskiego, tylko za hańbiące występki dozwolone było. *Ad statuas tamen nullus virgis cedetur, nisi pro furto, praeda, vel his simili excessu.* Art. XLIII *Juris municip.* Surowość prawa Magdeburgskiego szczególniejszą ścigała złodziei. Kradzieże nie przechodzące trzech groszy (*tres solidos* — jedna grzywna srebra mieściła ich w sobie 48), karano cielesnie *in cute et crinibus*. Większe śmiercią były karane. W dzień popełnione, ściągaly karę miecza, nocne kradzieże karano postronkiem. Lubo zaś ratusz był miejscem sądu i więzienia dla mieszczan; szlachta zaś sądom grodzkim, a co do egzekucyi starostom podlegała; zdarzało się niekiedy, że winowajców znakomitych, za polityczne przestępstwa, sadzano w ratuszu. Kroniki miasta Lwowa wymieniają kilka takich wypadków. W roku 1563 dowódzca Wołoskiego wojska, nazwiskiem Tomsza, po zamordowaniu Jakóba Heraklida, Wołoskim wojewodą obrany, gdy pojmawszy księcia Dymitra Wiszniowieckiego, do Stambułu odesłał, gdzie tenże ze skały zepchnięty, w morzu życia dokonał, zostawszy nawzajem w okolicach miasta Stryja pojmany, we Lwowie w więzieniu ratusznym osadzony, za zgwałcenie prawa narodów, wyrokiem króla Zygmunta Augusta na karę śmierci skazany i ścięty, a zwłoki w cerkwi świętego Onufrego pochowane. W lat kilkanaście po tym wypadku, hetman Kozaków zaporożkich, Iwan Pod-

kowa, wkroczywszy na Wołoszczyznę, wojewodą w Jasach obwołany, a później przed królewskim sądem stawiony, za wyrokiem Stefana Batorego, jako gwałciciel przymierza z Turkami zawartego, w obecności posła Tureckiego, od własnego miecza, który sam oddał katowi, we Lwowie przed ratuszem życie utracił. Podobnie w roku 1582 Jankuła, gospodar Wołoski, za to, że listy królewskie do sułtana pisane w drodze przejmował, wie Polskie w bliskości granic Wołoskich łupił i palił, a ludzi królewskich, żądających sprawiedliwości, więził; w ucieczce do Węgier, przez Mikołaja Jazłowieckiego schwytany, we Lwowie, jako winowajca obrażonego Majestatu, śmiercią był ukarany. Zwłoki Jankuły oddano żonie, która je łzami oblewając, głowę włosami, z własnej głowy obciętemi, do ciała przymocowawszy, w kościele księży Bernardynów pochowała. Najstraszniejsza egzekucja odbyła się za Zygmunta III., gdy wojsko z Moskwy wróciwszy, z powodu niewypłaconego żołdu, po kraju najazdów i łupiestwa dopuszczało się; schwytani dowódcy rokoszu, za cerkwią świętego Jerzego, na rozstajnych drogach, okrutną śmiercią, a 19 szeregowców mieczem we Lwowie przed ratuszem ukarani zostali.

L. K.

K a u k a z.

(Ciąg dalszy.)

Krainy pomiędzy górami Lezgińców i wyższym Terekiem zamieszkują szczepy Kistów, z których najpotężniejszy składają Czeceńcy; straszny sąsiad dla Rosyjskich stacyj nad Terekiem; a nigdy nie podbity. Napady swoje wykonywają tym sposobem: Zebrani w małym oddziale przeprawiają się nocą przez bystry Terrek, kryjąc się w nadbrzeżnych lasach; zkąd szybko wypadają na nieostrożnych, chwytają i wloką do rzeki, zatknąwszy usta. Tu im pod ramiona uwięzują nadęty burdziuk (wór z skóry kozłój), na kark zarzucają pętlę i wypychają w rzekę. Nie chcąc udusić się, jeniec musi czémprędzej chwycić się liny od karku idącej i uniesiony burdziukiem, wleczony silną ręką Czeceńca, przebywa wodę, zkąd go pędzą do aułów. Obchodzenie się z jeńcami jest dzikie; jednakowoż nie zabijają ich, gdy mają

nadzieję okupu. Nie raz drzymiącego Kozaka napadają i pętlicę mu zarzucają — dla tego owa linia nad Terekiem szczególniej wymaga czujności po rozstawionych strażach. Rossyanie wysyłając gońca, n. p. z Mozdoku do twierdzy Władykaukazu, zwykli mu przydawać 150 żołnierza dla straży. Od Władykaukazu aż do Tiflisu już mniej jest niebezpieczeństwa. Czeczeńcy biorą nazwy od rzeki Czeczny. Inny szczep spokrewniony nazywa się Inguszami, którzy nad wszystkie rody Kaukaskich górali skłonni są do uprawy roli. U nich wiele jest śladów Chrześcijaństwa. Na zachód Kistów siedzą: Osietyńcy około źródeł południowych przytoków Tereku, a północnych Kuru, między Czerkiesami, Lezgińcami, Gruzyanami i Bazyami. Te są szczątki potężnego niegdyś narodu Alanów pod swojskiem nazwiskiem Itronów, Rossyjskiem Osetyńców. W wieku X—XII. jeszcze ich widziano koczujących na równinach pomiędzy Donem, Wołgą, Terekiem. Wspominają ich dzieje Rossyjskie i Bizantyńskie. W wieku XIII. podróżujący już ich zastają w Kaukaskich górach, dokąd ich Mongołowie pod Batakanem wypędzili. Język ich (według zdania Szafarzyka) ma najwięcej podobieństwa do Perskiego, ale się w nim nie mało wyrazów języka Czudzkiego znajduje, co się dostatecznie wyświeca z ich dziejów. Liczba ich dochodzi tylko do 20,000 dusz. Przed napadem Czerkiesów siedzieli w wielkiej i małej Kabardzie, t. j. równinach przygórnich.

Kiedy w wieku XII. Tamara, Królowa Gruzji, wszystkie kraje zachodnie Kaukazu zdobyła, Osietyńcy także poddać się musieli, a wtedy też cały szczep przyjął wiarę Chrystusa, która jednak nie długo potem poszła w niepamięć. Wtedy kraj ich zalegały liczne wsie i osady, aż na połowie XIII wieku Mongołowie spustoszenie roznieśli. Później Czerkiesi wyparli Osietyńców z równin Kabardy, a gdy książęta Czerkiescy w potęgę urosli, natenczas Osietyńcy roczną daninę płacić im zaczęli. Tylko ci, którzy na południowym spadku Kaukazu siedzieli, zostali pod władzą królów Gruzjskich. Osietyńcy stali się znów niepodległymi od czasu wzrostu potęgi Rosyi, a tém samém osłabienia Czerkiesów. Dziś Rosya jeszcze nie panuje nad Osietyńcami, tylko kilka dolin nad Terekiem uznaje jój zwierzchność, t. j. przez które trakt z Rosyi do Gruzji wie-

dzie. Za carowej Elżbiety duchowieństwo Rosyjskie powzięło myśl nawrócenia Osietyńców, i tym sposobem oddania ich pod zarząd Rosyi. Wręczono carowej prośbę w tej mierze, i wspomniano w niej o bogactwie kraju, o złocie i srebrze w górach znajdującem się i o gorącym pragnieniu Osietyńców przyjęcia Ewangelii. Rząd więc r. 1752 pełnomocników duchownych wyprawił do Mozdoku, którzy założyli klasztor w górach i misyonarzami obsadzili. Ci zaś prace apostolskie, na samém ochrzczeniu pogan przestawając, wiary Chrystusowej bynajmniej nie zaszczepili w sercach górali; którzy widząc tylko zewnętrzne obrządki, bez stósownej nauki, w ciemnocie zostawali; tak dalece, że wielu ochrzconych przyszło drugi i trzeci raz żądając chrztu — bo ich to bawiło i nadto odbierali przy tej ceremonii po parę łokci grubego płótna, po parę śledzi i krzyżku mosiężnym. Takie były skutki misyi schizmatyków. Z popami przybyli do Osietyńców górnicy i mineralogowie, na zwiady i dla szukania żył złota i srebra. I tych zawiodło oczekiwanie.

Czerkiesy teraz zamieszkują wielką i małą Kabardę (z tą Kabardyńcami zwani) i kraj za Kubanią, w dłuż Czarnego morza rozciągający się. Sami się nazywają *Adike*. Nazwę *Czerkiesów* jedni wyprowadzają od Tureckiego *czer* (droga) i *kesmek* (przecinać), więchby całe nazwisko znaczyło rozbójnika; więcej podobne do prawdy jest wyprowadzenie nazwy *Czerkiesów* od dawnego narodu Kerketów, niegdyś w Kaukazie siedzących i nad Czarném morzem; których zapewne potomkami są Czerkiesy. Ościenne narody nazywają ich *Kazak*.

Według podania miejscowego, książęta Czerkiescy pochodzą od Naczelnika Arabskiego, osiadłego w górach; zresztą dzieje Czerkiesów mało są znane. Królowa Tamara władzę swą rozciągnęła także nad południowe krainy Czerkiesów, a w czasie napadu Mongołów, i oni wiele ucierpieli. Przez czas niejaki Chanowie Krymscy nad nimi panowali, lecz w wieku XVII. porażeni i wyparci opuścili góry; a Czerkiesy wolność odzyskali, i do tego czasu jój bronią, wyjąwszy niektóre szczepy, co się Rosyanom poddały i *mirnemi* (spokojnymi od *mir*, t. j. pokój) nazywają się.

Turcy nigdy władzy swój Czerkiesom narzucić stale nie zdołali, jednak wpływ wywie-

rali na nich przez węzeł wspólnej religii. Przed pokojem, w Adrianopolu zawartym, znaczny handel istniał i towary szły wzdłuż Czarnego morza na Anapę i inne twierdze Tureckie.

Czerkiesy dzielą się na 5 pokoleń: 1., książęta, nad ludem panujący; 2., ślachtę; 3., wyzwolenców książąt i ślachty, którzy przez takie wyzwolenie stają się niejaką lenną ślachtą, bo w czasie wojny dawnym panom swoim w pomoc przybywać muszą; 4., wyzwolenców tej wyzwolonej ślachty; 5., niewolników podzielonych na domowych i wiejskich. Lubo rządy Czerkiesów stanowią Rzeczpospolitą ślachecką, jednak wszystkie interesa bardziej zależą od woli i namiętności naczelników książąt. Dawniej władzę Czerkiesów uznawali przez czas niejaki Osietyńcy, Czeczeńcy, Abazy i kilka pokoleń Nogajskich Tatarów; postępy Rosyi te stosunki zmieniły, powściągając wpływ Czerkiesów. Książęta niekiedy upominki rozdają ślachcie; te dowody przychylności i szacunku starannie bywają zachowywane w rodzinach i służą ku wzmocnieniu wzajemnego przywiązania. Gdy ślacheć, czyli rycerz, księciu swemu odmówi posłuszeństwa bez dostatecznego powodu, wtedy winien zwrócić wszystkie dary i upominki, które on i przodkowie jego kiedykolwiek odebrali. — W wojnach rycerze sami stawają na wezwanie książąt, i dostawiają tyle żołnierzy, ile mogą; nawet gdy książę długi zaciąga, ślachta jego one spłaca. Książę i ślachta mają władzę nad życiem niewolników swych; domowych mogą sprzedać, wiejskich, a tym samym do roli przywiązanych, nie wolno sprzedać bez gruntu; za to ci odpowiadają za długi panów swych i za ich złodziejstwa. Przed zaprowadzeniem Muhametanizmu, każdy książę i syn książęcy miał prawo wybierania sobie po jednej owcy z każdej trzody, którą na wiosnę w góry pędzono; i tak, gdy trzody w jesieni wracały z latowania. Nadto był mocen żądać owcy, ile razy podróżując wieczorem trzodę napotykał; a znachodząc tabun koni, mógł jednego wybrać do potrzeby na czas dowolny; nocą zaś gdy przejeżdżał, wolno mu było żrebca wybrać i z niego wieczórę sobie przyrzadzić; skórę zaś oddawał właścicielowi żrebięcia.

Otóż prawa lenne (feudalne) Czerkiesów, których za przyjęciem Islamu zaniechali, a z nimi razem wiele innych obyczajów, przez co od

owego czasu zupełna zmiana w życiu narodowym u Czerkiesów zaszła. Dawniej Czerkiesy do zbytku pili napoje upajające, kurzyli tytuń, jadalі wieprzowinę, a szczególnie mięso niedźwiedzi, których tam wielka była obfitość. Po pokoju w Kajnardży r. 1774 rząd Turecki, zazdrosny wpływowi Rosyjskiemu w Kaukazie, misyonarzy wyprawił do górali, którym się udało, mianowicie Czerkiesów, przywieść do ścisłego zachowywania przepisów koranu (prawa Muhameta) i rzec się owych nałogów względem jadła i napoju.

Dla wieku sędziwego Czerkiesy mają wielkie uszanowanie, tak, iż w ważnych sprawach najstarsi z książąt i ślachty wzywają do obrad i najstarszych z gminu. Zwykle obrady odbywają się w lasach pod przewodem książąt. Starodawny zakon (zwyczaj) stanie za prawo pisane. Zabójstwo karze się wyznaczoną przez starszyznę karą pieniężną, gdy rodzina zabitego na to przystaje, a nie żąda krwi zabójcy.

Podobnie gwałtowne naruszenia pokoju publicznego, pieniędzmi się karzą. Złodziej podwójną, lub potrójną wartość kradzieży wrócić winien; z tem wszystkiem uchodzi za rzecz godziwą i zaszczytną nawet, kraść, nie wydając się. Nie można młodemu Czerkiesowi większego czynić zarzutu, jak ten: iż jeszcze ani krowy ukraść nie potrafi. Jednak własność osób spokrewnionych, albo przyjaźni i braterstwem połączonych, Czerkiesy szanują zawsze.

(Dokończenie nastąpi.)

Kościół księży Dominikanów we Lwowie.

Miejsce, na którym stoi dzisiejszy kościół księży Dominikanów, darowane temu zakonowi w roku 1270. od Leona, księcia Ruskiego. Znajdował się tu dawniej pałac tego księcia, z cerkwią i klasztorem księży Bazylianów, którego gdy spłonął pożarem, wystawili Dominikanie kościół i klasztor drewniany, za Władysława Jagiełły, to jest w roku 1408, pożarem zniszczony. W późniejszych latach szczerobliwością pobożnych stanął na nowo klasztor murowany, i nie wielki kościółek, przez Jana Swoszewskiego, podkomorzego Lwowskiego, powiększony. Do teraźniejszego kościoła dopiero w roku 1749 Józef Potocki, kasztelan



*Kościół XX. Dominikanów we Lwowie,
z widokiem przyległych domów i ulicy ruskiej.*

Krakowski, węgielny kamień założył. Jest to arcy-wspaniałe dzieło architektury, formy okrągłej, na podobieństwo świętego Piotra w Rzymie. Wewnątrz ma galerye i krużganki do

koła, oparte na kolumnach, na których cała kopuła, pobita miedzianą blachą, spoczywa. Budowniczym tego kościoła był generał-porucznik Witt za Augusta III., komendant fortecy

Kamienieckiej, mąż wielkiej biegłości w tej sztuce. Znajduje się w nim sześć kaplic, i jedna większa za ścianą po prawej stronie od wielkiego ołtarza, w której Boży-grób na wielki piątek bywa ubierany, wystawiona kosztem Mikołaja Potockiego, starosty Kaniowskiego, którego nagrobek po prawej stronie wielkiego ołtarza widzieć można. Przy tym kościele jest bractwo różańcowe, i drugie zwane: „Czynnej miłości bliźniego.“ Obraz N. Panny Maryi ma być ten sam, którego księżę Leon z kaplicy swojej domowej Dominikanom darował. Jest tu przy ścianie kaplicy świętego Dominika piękny pomnik Rozalii Borkowskiej, robiony w Rzymie z marmuru kararyjskiego, dłutem sławnego Kanowy. Całe to opisanie czerpnięte z historyi miasta Lwowa przez X. Ignacego Chodynieckiego, wydanej we Lwowie 1829 r.

L. K.

O zjeździe Maxymiliana I., cesarza, z Władysławem, królem Węgierskim, i Zygmuntem I., królem Polskim, w Wiedniu 1515 r.

Ze schyłkiem wieków średnich, kiedy państwa ukończyły mozolną pracę około rozwinięcia i ukształcenia wewnętrznego życia i krajowych urzędów, kiedy trony pierwszych mocarstw Europejskich, w skutek zmian ważnych w systemie lennym, uzyskały siłę i środki działania na zewnątrz, i w coraz częstszą z sobą wchodziły styczność, rozpoczęła się w dziedzinie polityki walka dwóch idei, około których się obraca historia nowszych czasów. *Równowaga polityczna i przewaga polityczna* są temi ideami. Pierwsza przedstawia w wielkim owym dziejowym dramacie, który się zaczyna z 16tym stoletiem, odwieczne, ogólne, boskie prawo, mające przyjsć na ziemi do powszechnego uznania; jego przeciwieństwo, prawo znikome, partykularne, ziemskie, które również chce być uznane, przedstawia idea przewagi politycznej. Z kolizyi tych dwóch przeciwieństw wypływa czynność dramatyczna. Lecz dziwnie, w tym wielkim dramacie zmieniają aktorowie często swe role i charaktery; prawo boskie ma tych samych za obrońców, co i za wrogów; —

i podobnie prawo partykularne, czyli niesłusznosc, bezprawie. — Pierwsze dwory Europejskie dozorują się nawzajem, każdy z nich spogląda niespokojnem i nienawistnem okiem na wzrost drugiego, stawia mu w drodze do rozszerzenia granic państwa przeszkody, a każdy stara się nie tylko, aby od drugich nie być słabszym, ale aby ile możności nad inne się wynieść i potęgę swoją ustalić; — tak każdy uznaje potrzebę równowagi politycznej, a w tej samej chwili hołduje idei przewagi. Aby osiągnąć pożądaný cel, t. j. wznieść potęgę dynastyi, nie robią się już wojenne wyprawy na podbój, — sprzeciwia się to idei chrześcijańskiej — trzeba i bezprawiu zachować choć cień prawa, — a do tego podaje środki rozszerzonego zakres wyobrażeń i pojęć. Trony są z bożej łaski *prywatną* własnością dynastów; można ich nabywać coraz z narodami przez umowy, testamenty, związki małżeńskie. Tak myślano, tak pojmowano i nikt na myśl inną nie wpadł; było to powszechną opinią ówczesną; na tej zatem drodze starano się przyjsć do potęgi, a droga ta bez wątpienia wygodna; szczególnież zaś chodziło każdemu dworowi o to, aby kojarzyć małżeństwa między swemi królewskimi osobami, a członkami familij królewskich innych dworów, bo przez to stawiały się spokrewnione dwory naprzód w stosunek przyjaźny z sobą, a potem, co było rzeczą główną, otwierały sobie widoki do prawa spadku.

Z tego jednakże wyobrażenia o tronach, i z towarzyszących mu zabiegów, pełno z czasem powstało pretensyj z różnych stron do tegoż samego tronu, a te prowadziły do krwawych wojen. — To spotkało szczególnież Włochy; były one od końca 15go wieku polem, na którym się naprzód rozwijać poczęła ta nowoczesna, na interesie dynastyjnym oparta polityka, która rozwinęła maxymy ohydniejsze, niż świat kiedy widział. Stały się Włochy odtąd teatrem wojen długich, osobiwie Neapol i Medyolan, o których posiadanie toczył się spór między trzema dworami: Francuskim, Hiszpańskim i Austryackim, — bo i Maxymilian, wśród prac około reform wewnętrznych państwa swego, nie zaniechał wmieszać się w sprawy Włoskie, szczególnież gdy zawiązał powtórne małżeństwo z Maryą Sforzą, księżniczką Medyo-

lańską — i zawikłał Austryą w wojnę z Karolem VIII., Ludwikiem XII. i Franciszkiem I., która się dopiero za następcy jego cesarza Karola V. ukończyła. Już Fryderyk III. uważał godność cesarską tylko za środek do ustalenia potęgi domu swego i utorował synowi swemu Maksymilianowi drogę do tego przez zaślubienie go z Maryą, córką Karola Śmiałego, księcia Burgundyi. — Maksymilian nie opuścił toru wskazanego mu przez ojca. Odziedziczwszy po śmierci swjej żony ziemie do niej należące, powtórnie, jak wspomnieliśmy, zawarł śluby małżeńskie z Maryą Sforzą, na których podstawie myślał zapewnić sobie korzyści we Włoszech; — znając słabość zdrowia dzieci Ferdynanda i Izabelli, przyprowadził do skutku podwójne związki małżeńskie Infanta Jana z córką swoją Małgorzatą, a Filipa, syna swego, z Joanną, niezadługo jedyną dziedziczką krajów i posiadłości Hiszpańskich, i przygotował wnukowi swemu, a synowi najstarszemu Filipa, Karolowi V., tę ogromną monarchią, w której słońce nigdy nie zachodziło. — Ustaliwszy w ten sposób potęgę domu swego na zachodzie, zwrócił Max. I. oko swoje na pograniczne państwa Węgierskie i Czeskie.

Węgry już od początku 14go wieku miały bliższe stosunki z Polską, kiedy Robert pojął za żonę Elżbietę, córkę Łokietka, a bardziej jeszcze kiedy syn z tego małżeństwa Ludwik, król Węgierski, został powołany na tron Polski. Ale nie długo przeszły pod panowanie cesarzów Niemieckich przez zaślubienie Maryi, córki Ludwika, Zygmunta, który w r. 1411 został cesarzem Niemieckim. Krótki czas utrzymali się przy Węgrzech cesarze, bo już ze śmiercią Albrechta II. r. 1439. rządy ich ustały. Po śmierci bowiem tego cesarza (który, nie zostawiwszy po sobie potomstwa męskiego, rozporządził, że rząd nad państwami ma być oddany w ręce księcia najstarszego z domu Habsburskiego, póki by ciężarna żona jego nie porodziła), Węgrzyni widząc się zagrożeni od Turcyi, uznali potrzebę szukać silnego sprzymierzeńca, a byli do tego tém skorsi, że ich uraził testament Albrechta, uważający kraj ich za dziedziczny Habsburgów. Władysław III., król Polski, został obrany królem Węgierskim. Znaleźli się jednak stronnicy domu Habsburskiego, a lubo liczba ich była mała, zawich-

rzali kraj przez ciąg panowania tego króla i sprawili, że po śmierci jego został obrany królem Władysław, syn pogrobowy Albrechta, cesarza. Stronnictwo to niepokojąc rządy i w czasie tego panowania przez nienawiść do Huniadego, naczelnika państwa w czasie małoletności Władysława pogrobowca, zamierzyło po wczesnej śmierci Władysława oddać tron Węgierski cesarzowi Niemieckiemu; hołdowało ono wyobrażeniom dziedziczności tronu i nienawdziło rodu Huniadych tak dalece, że gdy Fryderyk, cesarz, korony ofiarowanej z razu nie przyjął, ofiarowało ją Kazimierzowi Jagiellończykowi, jako małżonkowi cesarzówny i królowej Węgierskiej. Przez elekcyą, szczególniej przez wojsko, wyniesiony został na tron Maciej Korwin, syn Huniadego. Wtedy stronnictwo Habsburskie, zawsze nieliczne, użyło za środek do obudzenia niechęci przeciw Korwinowi, nakładanie przezeń coraz nowszych podatków i powołało na tron syna Kazimierza Jagiellończyka, także Kazimierza, gdy w tymże prawie czasie Władysław, brat jego, został powołany na tron Czeski. Utrzymał się jednak Maciej na tronie. Nie obyło się wprawdzie bez rozlewu krwi Polskiej, zwłaszcza, gdy Maciej rościł prawa do Czech i podburzał Prusaków i Krzyżaków na Polskę, do krwawej wojny jednak nie przyszło. Szczęśliwie się Węgrom wiodło za Macieja, który krajem dobrze zarządzał, Turków powstrzymał, przez mądre urządzenia wzrost potęgi narodowej przygotował i z samego Wiednia cesarza wypędził, a Węgrzyni teraz dopiero poznali, czém były dla nich rządy cesarzów Niemieckich. Coraz bardziej słabło stronnictwo Habsburskie. Dla Polaków, mimo wojny o Czechy Władysława z Korwinem, zachował się ciągle w massie narodu pewien rodzaj życzliwości; tedy po śmierci Macieja odezwali się pretendenci do tronu, Władysław, król Czeski, syn Kazimierza Jagiellończyka, otrzymał pierwszeństwo przed pobocznym synem Korwina i przed cesarzem Fryderykiem.

Podobnie rzecz się ma z Czechami. Dzieły one naprzód panowanie z Polską pod berłem Wacława II. przez krótki bardzo czas, uległy potem prawie tym samym losom, co Węgry, przechodząc pod rządy cesarzów i uwalniając się od nich po śmierci Zygmunta I. przez

ogłoszenie królem Jerzego Podiebrada, naczelnika państwa, w tym samym czasie, kiedy Węgry powołały na tron Władysława III., króla Polskiego. Zawsze niechętni dla Niemców, szczególnie od czasu wojen Hussyckich, mieli Czechowie więcej jeszcze jak Węgrzyni powodów do przychylności ku Polakom, bo ich z nimi łączyła jedność pochodzenia rodowego i wspólność mało co odmiennego języka. Gdy więc Jerzy Podiebrad zakończył życie, zaprosili na tron Władysława, królewicza Polskiego; pominęli przytęm także Korwina, który rościł sobie prawo do niego. To pominienie nie dało jednak powodu do długiej nienawiści Węgrzynom, bo razem ze śmiercią Korwina

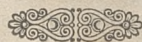
Węgrzyni połączyli się, jak to widzieliśmy, pod jedno berło z Czechami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Text do Nru. 180.

Łaskawe dziewczęcia spojrzanie,
Wnet kochaniem oparzy.
Słówka pieszczone,
I uwienzione,
Słodkie wabiki,
Wnet połamią szyki.



Nr 180.

TANIEC POLSKI DAWNY.

Łaskawe dziewczęcia spojrzanie *wnet kochaniem oparzy* *Słówka pieszczone*

i uwienzione *słodkie wabiki* *wnet połamią* *szy ki ki ki*